

Stefan Tomaszewski

Miasta i miasteczka w powieści polskiej okresu przedlistopadowego

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 42, 49-68

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STEFAN TOMASZEWSKI

MIASTA I MIASTECZKA W POWIEŚCI POLSKIEJ OKRESU PRZEDLISTOPADOWEGO

W XIX w. nastąpił w literaturze polskiej wydatny wzrost popularności uprzednio nader skromnie eksploatowanej tematyki miejskiej. Jej literacki awans dokonywał się głównie na terenie dynamicznie rozwijającej się w kraju prozy fabularnej, niejednokrotnie korzystającej w tym przypadku z wzorów ukształtowanych w powieści zachodnioeuropejskiej (przede wszystkim w utworach E. Suego, H. Balzaka, K. Dickensa, E. Zoli). Liczące się miejsce w rodzimym repertuarze tematycznym zapewnił sobie urbanizm dopiero w okresie międzypowstaniowym, kiedy to miasto dosyć często stawało się terenem akcji fabularnych oraz przedmiotem literackich penetracji i analiz, a wśród bohaterów naszej prozy zaczęli pojawiać się przedstawiciele miejskiego plebsu. Pełną zaś nobilitację artystyczną uzyskał on w powieści i nowelistyce ostatnich dziesięcioleci XIX w., zwłaszcza za sprawą pisarzy realizujących założenia estetyki naturalizmu. Ale i przed 1831 r. w kręgu zainteresowań polskiej prozy fabularnej znalazło się miejsce dla zagadnień miejskich i mieszczańskich. Było to wprawdzie zjawisko o niewielkim jeszcze wymiarze i znaczeniu, niemniej jednak jego rozpoznanie wydaje się niezbędne dla uzyskania pełniejszego poglądu na dzieje i kierunki ewolucji tematyki miejskiej w naszym piśmiennictwie artystycznym.

Nietrudno zauważyć, że motywy urbanistyczne pojawiają się już w romansie stanisławowskim, stanowiącym załączkową formę nowożytniej powieści polskiej¹. W strukturach utworów pełnią one jednak drugorzędne funkcje. Prozaicy osiemnastowieczni (I. Krasicki,

¹ Zagadnienie to omówiłem szerzej w artykule *Motywy miejskie w romansie stanisławowskim*, „Prace Polonistyczne” 1985, S XLI, s. 191–212.

M. D. Krajewski, F. S. Jezierski) dość konsekwentnie ukazują duże miasto jako deprawujące szlachecką młodzież siedlisko wszelkiego zła i zepsucia, niejednokrotnie przeciwstawiając mu idealizowaną wieś, reprezentowaną najczęściej przez kreowany na oazę cnót i poczciwości patriarchalny dworek ziemiański. Kształtowane przez nich wizje ośrodka wielkomiejskiego uwydatniają sporo cech sugerujących jego kulturową obcość, w czym dostrzec można m. in. przejawianie się swoistego antyokcydentalizmu charakterystycznego dla drugiej fazy oświecenia stanisławowskiego. Z negatywnej oceny moralnej wyłączone są tylko swojskie, zrujnowane miasteczka, których literackie wizerunki stanowią fabularne preteksty do zawiązywania nacechowanego obywatelską troską dyskursu poświęconego analizie upadku polskich miast i projektom ich ekonomicznej i społecznej rewaloryzacji.

Obrazy miejskiej przestrzeni powieściowej konstruowane są w romansach stanisławowskich w sposób wielce uproszczony, z wykorzystaniem skromnego zespołu środków artystycznych. W przypadku dużych aglomeracji eksponuje się zazwyczaj nadmierny, nieuporządkowany ruch, tłok, hałas, ciasnotę i fetor. Prezentacje małych miasteczek ewokują natomiast stan ich upadku, zaniedbanie i rustykalizację. Mimo że fragmenty akcji powieściowych niejednokrotnie lokowane bywają w miastach konkretnych, np. w Warszawie, czy Paryżu, trudno w ich opisach natrafić na odwołania do realiów topograficznych. Nad wyraz nieśmiało prezentowane są przez powieściopisarzy stanisławowskich postaci mieszczan. Pozbawione jakichkolwiek cech indywidualnych, nie mające najmniejszego wpływu na przebieg akcji stanowią one przede wszystkim element dosyć ubogiego tła społecznego, przydatnego w konstruowaniu miejskiej przestrzeni fabularnej.

Większą niż w romansie stanisławowskim otwartość na sprawy miejskie, a co za tym idzie znaczną już różnorodność motywów i wątków urbanistycznych obserwuje się w prozie fabularnej pierwszego trzydziestolecia XIX w. Wydaje się, że nie bez znaczenia są w tym przypadku zmiany zachodzące ówczesnie w pojmowaniu zadań i sposobu kształtowania powieści wyrażające się m. in. odchodzeniem od egzemplaryczności konstrukcji fabularnych, koncesjami na rzecz „prawdy” prezentowanych wydarzeń, postulatami baczniejszego podpatrywania rzeczywistości, wreszcie — poszerzaniem zakresu zainteresowań tematycznych. Nie powstaje co prawda w okresie przedlistopadowym powieść

w całym tego słowa znaczeniu „miejska”, niemniej w dość już sporej grupie utworów, m. in. w *Malwinie* M. Czartoryskiej-Wirtemberskiej, *Zofii i Emilii*, *Wieczorze adwentowym*, *Pierwszej młodości*, *pierwszych uczuciach* E. Jaraczewskiej, *Panu Antonim*, *Podróży bez celu*, *Panu Staroście* F. Skarbka, *Podróży do Ciemnogrodu* S. K. Potockiego, *Edwardzie* K. Pawłowskiego, *Panu Janie ze Świsłoczy* J. Chodźki, *Panu Podstolicu* E. T. Massalskiego, fragmenty akcji, czasem nawet obszerne i znaczące dla przebiegu fabularnego, lokowane są w dużych miastach (najczęściej w Warszawie) bądź w małych miasteczkach.

Sposób przedstawiania miejskiego terenu akcji w wielu wypadkach nawiązuje do ujęć ukształtowanych na gruncie romansu stanisławowskiego. Wynika to m. in. z obowiązywania podobnej jak w drugiej połowie XVIII w. koncepcji postrzegania miasta. Prezentowane jest ono przede wszystkim z punktu widzenia przybysza z zewnątrz, niezależnie od tego, czy obraz miejskiej przestrzeni wyłania się z relacji i odczuć bohatera – ziemianina, czy też kształtowany jest przede wszystkim za pomocą opisów, a czasem ocen często już auktorialnego narratora. W tym bowiem przypadku zachowuje on analogiczny, zaznaczający swoistą obcość, dystans wobec przedmiotu kreacji. W dalszym ciągu znakomitej większości pisarzy nie interesuje miasto „samo w sobie”. Pojawia się ono w powieściach w takim jedynie kształcie i wymiarze, jakie potrzebne są do zbudowania możliwie ciekawej intrygi, w którą uwikłani zostają bohaterowie najczęściej słabo i czasowo tylko z nim związani. Nic więc dziwnego, że nadal obserwuje się pewną schematyczność opisów miejskiej przestrzeni powieściowej, konstruowanych zazwyczaj bez większej dbałości o szczegółowość oraz uwydatnienie topograficznych realiów określonego nazwą geograficzną miejsca akcji. Nie bardzo umie, albo i nie chce poradzić sobie z tym problemem nawet tak bystra skądinąd obserwatorka jak M. Czartoryska-Wirtemberska. Świadczy o tym choćby niewykorzystanie dogodnej dla obszernej i ciekawej prezentacji Warszawy okazji fabularnej, jaką stwarza wędrowka Malwiny kwestującej na rzecz szpitala dla ubogich (rozdz. XIV: *Kwesta*). Jediną ciekawszą zdobyczą tego fragmentu powieści jest jakby mimochodem i dość pobieżnie odnotowany przez narratorkę kontrast między ulokowaną w obrębie „znacznějších ulic” wspaniałą kamienicą „pysznoskąpskiego” bogacza („szeroka brama, pyszne schody,

galonowany szwajcar”)² i obrazem Powiśla, na które przypadkiem trafia bohaterka („niskie klitki, szczupłe zagrody, ubogim pospółstwem zamieszkane”)³. Problemu tego autorka *Malwiny* jednak nie rozwija⁴.

Dość dobrze stan ówczesnych metod deskryptywnych stosowanych do prezentacji dużego miasta oddaje w dużej mierze persyflażowy opis pomieszczony w *Panu Antonim F. Skarbka*:

Różany promień purpurowej jutrzeńki osiadł z wolna na okopconych i brudnych dachach stolicy; [...] napaszone szczury snuły się pierzchliwie rynsztokami i do swoich zmierzały kryjówek; gasy tlejące się w lampach knoty; [...] kanałów i podwórzy wzywiewy zaprzeczały wyższość i pierwszeństwo świeżości rosy i powietrza: taką była budząca się wokół naszego wędrownika natura [...] Gdzie niegdzie wymykał się z lekko uchylonych drzwi, które przyjazna ręka ostrożnie zamykała, szczęśliwy śmiertelnik, co się jutrzeńki tak wcześniej nie spodziewał. Tam chrapał przed drzwiami szynkowni pocziwy wyrobnik, który jak się obudził o tem dopiero myśleć zaczął, jak sobie na tę żywność zarobić, którą wczoraj na trunek zamienił. [...] W jednym domu widać było światło nocne na pierwszym piętrze. z którego otwartym oknem dym tytoniu monotoniję wzywiewów ulicznych przerywał. wyrzucone walety i assy przed tymże domem wymogły westchnienie na [...] duszy naszego bohatera i przyspieszyły pochód jego⁵.

Zacytowany fragment narracji tworzy scenerię, w której „zgrany do nitki” tytułowy bohater powieści chyłkiem, w przebraniu umyka z Warszawy, by uniknąć spotkania z niezaspokojonymi wierzycielami. Opis zawiera pośrednio charakterystykę miasta dobrze zgadzającą się ze stołecznymi doświadczeniami pana Antoniego, które wykazują wiele podobieństw do wielkomięjskich „przypadków” naiwnych prowincjuszy z romansu stanisławowskiego. Za pomocą konwencjonalnych elementów (okopcone kominy, brudne dachy, śmierdzące rynsztoki i kanały) eksponuje Skarbek brzydotę miasta, podkreślaną jakby dodatkowo przez wprowadzenie do obrazu równie konwencjonalnych motywów symbolizujących piękno przyrody (różany promień jutrzeńki, świeżość porannej rosy). Dokonuje przy tym demaskacji złych obyczaj-

² Por. M. C z a r t o r y s k a - W i r t e m b e r s k a, *Malwina, czyli domyślność serca* z wstępem i objaśnieniami K. Wojciechowskiego, Kraków b. r., s. 98

³ Por. *ibidem*, s. 102.

⁴ Decyduje o tym m. in. wysoki status społeczny bohaterów utworu. On to przede wszystkim powoduje, iż o wiele większe znaczenie pod względem kompozycyjno-fabularnym niż ulica, czy ubogie domki przedmiejskie ma w *Malwinie* arystokratyczny salon, pozostający zresztą również w obrębie miejskiej przestrzeni powieściowej.

⁵ F. S k a r b e k, *Pan Antoni*, s. 79–80 (w wydaniu: *Powieści i pisma humorystyczne*, Wrocław 1840, t. 5).

jów wielkomijskich (cudzołóstwa, pijaństwa, szulerki), których widome dowody z cieniów nocy wywołuje przed oczy czytelnika jakby zbyt wczesny i nagły świt. Cały ten obraz, wraz z jego moralistyczną wymową można byłoby „na upartego” potraktować poważnie, gdyby nie świadomość, że powieść *Skarbka* w dużej mierze zbudowana jest na zasadach parodii⁶. Wiele w niej kpiny, przekory, ironicznego traktowania powieściowych konwencji. Przytoczony opis, po części przez swoją stylistykę prowadzącą do rujnowania nastroju, a przede wszystkim ze względu na kontekst fabularny, w którym jest umieszczony, wykazuje podobne nacechowanie. Można z dużym prawdopodobieństwem przypuścić, że jedną z przyświecających mu intencji jest ośmieszenie strywalizowanych już, a nadal obowiązujących chwytów deskryptywnych⁷.

W prozie pierwszego trzydziestolecia XIX w. brak więc jakichś ciekawszych opisów wielkomijskiej przestrzeni powieściowej. Nadal „pozostają w mocy” ustalone przez romans stanisławowski jej atrybuty, a o tym, że akcja toczy się np. w Warszawie, bardziej przekonują deklaracje narratora lub bohatera, niż prezentowany wizerunek miasta⁸. Wydaje się, że dla wielu ówczesnych autorów powieści (zwłaszcza

⁶ Por. interesujące uwagi na ten temat sformułowane przez K. Bartoszyńską iiego w książce *O powieściach Fryderyka Skarbka*. Warszawa 1963, s. 67 i nast.

⁷ Warto przy tym zauważyć, że w mającym dygresyjny charakter siódmym rozdziale *Pana Antoniego*, zatytułowanym *Słówko o stolicach w ogólności*, wykpiwa Skarbek posiadające sentymentalną proveniencję moralne wartościowanie miasta i wsi, które sprowadza się do deprecjacji pierwszego i nadmiernej waloryzacji drugiego elementu tej zazwyczaj alternatywnie kojarzonej pary.

⁸ Do zupełnych wyjątków należą opisy podobne rodzajowemu obrazkowi warszawskiemu nakreślönemu przez E. Jaraczewską: „Snulo się i mijalo ustawicznie na drodze w pięknych aleach Ujazdowskich mnóstwo rozmaitych powozów. Widać było eleganckie pomiędzy nimi karykle, nad którymi unosiły się strojne kapelusze [...] i poczwórne karety, w których przystrojone damy na wpół spuszczone zielonemi firankami zaslaniały się od słońca i kurzu. Przesuwały się modne koczki pięknymi zaprzężone końmi [...] Ordynarniejsze doroszki (sic!), w których się poufale rozpierali lub tłocznie siedzieli niedzielnych widowisk bezpłatni widze; gdy tamczasem mały za nimi, mimo ich wiedzy siedzący chłopiec, cieszył się figlarnie ze zdobytego miejsca, sadowiając się w niem jak na pozyskanym tronie. Obok z obydwóch stron drogi przechadzało się między drzewami, od jadących obwarowane, mnóstwo osób różnego stanu i wieku, ciekawie im się przypatrujących, biegaly z wesołymi okrzykami dzieci [...] Szli powoli z familiami w niedzielnym stroju poczciwi rzemieślnicy, swobodnej w dzień świąteczny używając przechadzki, a rozmawia-

hołdujących manierze sentymentalnej) przestrzeń wielkomiejska, z uwagi na brak „dramatyczności” bądź „poetyczności” przypisywanych wyłącznie pejzażowi naturalnemu, była na tyle mało atrakcyjna literacko, że nie czuli oni potrzeby poddawania jej bardziej szczegółowym analizom⁹. Tendencje realistyczne były jeszcze w tym okresie zbyt słabe, by doprowadzić do przełamania wyraźnie już petryfikujących się schematów opisowych odziedziczonych po minionym stuleciu.

Pewnej ewolucji podlega natomiast — do tej pory prawie jednoznacznie negatywny — stosunek pisarzy do wielkiego miasta, znajdujący fabularny wyraz przede wszystkim w charakterze zlokalizowanych w miejskiej scenerii perypetii bohaterów, a czasem ujawniany *expressis verbis* w oceniających komentarzach narratorskich. Obserwuje się co prawda w niejednej jeszcze powieści, np. w przywoływanym wcześniej *Panu Antonim*, a także w *Panu Staroście*, w *Edwardzie i in.*, dość wyraźne nawiązania do osiemnastowiecznej wizji złego miasta. Dokumentują to nieliczne opisy, a nade wszystko losy głównych postaci, które niejednokrotnie — podobnie jak ich poprzednicy z romansu stanisławowskiego — przybycie do wielkomiejskiego ośrodka przyplacają tarapatami finansowymi oraz mniej lub bardziej posuniętą demoralizacją. Ale nawet w tych utworach, a zwłaszcza w *Panu Antonim* w swoisty sposób parodiującym tę konwencję fabularną, dostrzec można stępienie ostrza antyurbanizacyjnej krytyki dokonywanej z pozycji moralistycznych. W powieściach przedlistopadowych miasto przestaje być przede wszystkim miejscem deprawacji bohaterów oraz głównym punktem zbornym rozmaitej maści szulerów, oszustów, naciągaczy i do cna zdemoralizowanej złotej młodzieży. Okazuje się, że można w nim spędzać czas pożytecznie zdobywając wiedzę we wzorowych zakładach naukowych, jak to czynią

jąc poufale o interesach swego handlu, rozpoznawali pomiędzy jadącymi osoby, których zbytkowo dostarczali”. E. J a r a c z e w s k a, *Zofia i Emilia*, (w wydaniu:) *Powieści narodowe*, Lipsk 1845, t. 1, s. 167 – 168.

⁹ Można chyba jednak zaryzykować twierdzenie, że nasi powieściopisarze zaczynają dostrzegać konstrukcyjną przynajmniej atrakcyjność „miejskich” fabuł, dających m. in. możliwość stosunkowo łatwego dynamizowania akcji, wprowadzania na scenę powieściową większej ilości i bardziej zróżnicowanych postaci, operowania tłumem, etc. Dostrzec to można choćby w *Malwinie*, gdzie żywe tętno życia karnawałowej Warszawy, owocujące wieloma zwrotami akcji, wyraźnie przeciwstawia się spokojnym, lirycznym, a czasem wręcz nudnym epizodom krzewińskim.

synowie hrabiego Bronieckiego (*Pierwsza młodość, pierwsze uczucia*), bądź — jak sam hrabia — sumiennie pełniąc ważne funkcje państwowe. Można także organizować jakże przeciw moralne i z chrześcijańską nauką zgodne akcje charytatywne na rzecz ubogich, czego przykładem jest kwesta w *Malwinie*, oraz amatorskie spektakle teatralne, którym przyświeca cel dobroczynny, przygotowywane przez bohaterów powieści E. Jaraczewskiej (*Zofia i Emilia, Pierwsza młodość...*). Poza tym duże miasto, a przede wszystkim Warszawa, staje się — podobnie jak w rzeczywistości pozaliterackiej — miejscem, do którego utytułowani ziemianscy bohaterowie, pragnąc przerwać monotonię wiejskiej egzystencji, ściągają na okres karnawału, by brać udział w licznych balach, wystawnych przyjęciach, salonowych spotkaniach. Pojawiające się w powieściach obrazy bujnego życia karnawałowego salonowej socjety coraz częściej przestają wywoływać moralistyczną krytykę. Szczególnie zaś, pisarze wywodzący się ze sfer arystokratycznych (np. M. Czartoryska) dość starannie unikają przedstawiania miejskich zabaw utytułowanych bohaterów w konwencji wynaturzeń obyczajowych.

Dokonujące się w prozie pierwszego trzydziestolecia XIX w. prze wartościowania stosunku do wielkiego miasta powodują, że często wymyka się już ono jednoznacznym i jednostronnym interpretacjom. Tak jest w *Pierwszej młodości...*, gdzie zgoła odmiennie przedstawiają się warszawskie doświadczenia dwóch bohaterów kontrastowo ze sobą zestawionych w całym ciągu fabuły. Henryk Klonowski, młodzieniec nie tyle złego charakteru, ile pozbawiony silnej woli i nie najlepiej w dzieciństwie wychowany¹⁰, łatwo dostaje się pod wpływ zdeprawowanego przyjaciela i zamiast przykładać się do nauki szybko zaczyna gustować w nagannych moralnie miejskich rozrywkach. Gustaw Broniecki natomiast zdobywa w stolicy rzetelną wiedzę i pod kierunkiem wyśmienitego pedagoga, pana Blomberga, kształtuje swój charakter w sposób jak najbardziej właściwy. Warszawa, która dla pierwszego z bohaterów jest miejscem demoralizacji, dla drugiego stanowi miejsce wzorowego wychowania. Na ambiwalentny charakter ośrodka wielko-

¹⁰ Jakość otrzymanego w dzieciństwie wychowania jest jedną z istotnych motywacji dalszych losów wielu bohaterów powieści Jaraczewskiej. Por. S. Czerwinski, *Elżbieta z Krasieńskich Jaraczewska, (Studium z dziejów powieściopisarstwa polskiego)*, Kraków 1930, s. 37–38.

miejskiego już w XVIII w. nieśmiało wskazywał I. Krasicki w *Mikołaja Doświadczynskiego przypadkach* oraz anonimowy autor *Polaka w Paryżu*. Jednak w powieści Jaraczewskiej, która jest przykładem szerszego zjawiska, następuje jakby odwrócenie proporcji. O ile w romansach doby stanisławowskiej wizja złego miasta zdominowała mało przekonujące próby jego obrony, to w tym utworze zło, którego się oczywiście nie wyklucza, jest tylko jednym z elementów składających się na obraz Warszawy i – co trzeba podkreślić – nie najważniejszym.

Najbardziej interesujące i nowe na naszym gruncie – a przez to wymagające osobnego omówienia – przedstawienie obrazu wielkiego miasta przynosi *Podróż bez celu* F. Skarbka. „Podobny do Yoryka” bohater i zarazem narrator utworu, którego bez większej obawy popełnienia błędu można uznać za porte-parole autora, odbywając podróż „w stylu sternowskim”¹¹ po Śląsku i Saksonii, przybywa m. in. do Wrocławia. Pozostawiając na boku quasierotyczne przygody wypełniające pierwsze dni pobytu w mieście, warto przyrzeć się wędrowce bohatera wrocławskimi ulicami, kiedy nagły wyjazd adorowanej Matyldy pozwala mu zwrócić baczniejszą uwagę na otaczające środowisko.

Postępowałem zwolna z jednej ulicy na drugą – relacjonuje narrator – przypatrując się temu i owemu tak jak się próżniakowi godzi, ustępując z drogi powozom i ludziom, którzy się nie tak jak ja bez celu na ulicy uwijali. Tutaj przeraził mnie krzyk woźnicy najężdżającego na mnie, tam otrzymałem kulaka od tragarza, którego koszowi nie dość wcześniej z drogi umknąć zdołałem: wszyscy przechodzili koło mnie śpiesznie, jak gdyby chcieli stronić od próżniaka, którego wolny pochód ich pośpiech wstrzymywał¹².

Budowany za pomocą standardowych chwytów obraz miasta¹³ wydaje się jakby znajomy. Wrażenie to wywołane jest jego „zewnę-

¹¹ O koneksjach utworu F. Skarbka z *Podróżą sentymentalną* L. Sterne'a por. m. in. T. Mi k u l s k i, „Podobny do Yoryka”, [w:] t e n ż e, *Spotkania wrocławskie*, wyd. 2 przejr. i poszerz., Kraków 1954, s. 57–58; Z. S i n k o, *Powieść angielska osiemnastego wieku a powieść polska lat 1764–1830*, s. 180–189; K. B a r t o s z y Ń s k i, *op. cit.*, s. 108–126.

¹² F. S k a r b e k, *Podróż bez celu*, t. 1, s. 74–75 (w wydaniu:) *Powieści i pisma humorystyczne*, Wrocław 1840, t. 5.

¹³ Ani w tym fragmencie, ani w całej właściwie wrocławskiej sekwencji powieści nie znajdzie czytelnik szczegółowych i obszernych opisów Wrocławia możliwie wiernie oddających np. jego kształt architektoniczny i w jakiś wyraźniejszy sposób odwołujących się do topograficznej rzeczywistości; por. T. M i k u l s k i, *op. cit.*, s. 65.

trznym” podobieństwem do opisu pierwszych modolskich wrażeń i spostrzeżeń Wojciecha Zdarzyńskiego, tytułowego bohatera powieści M. D. Krajewskiego. I tu i tam najbardziej eksponowaną właściwością wielkomięskiej ulicy jest panujący na niej bardzo duży ruch, do którego trochę jakby gapowaci i nieswojo się czujący przybysze nie bardzo umieją się dostosować. W konsekwencji są potrącani, poszturchiwani, z trudem umykają spod rozpędzonych pojazdów. O ile jednak w fantastycznym Modolu panuje zgiełk i zamieszanie, a cały, silnie zdynamizowany opis podkreśla swoistą anarchię i bezład ulicznej bieganiny, o tyle znaczny ruch na ulicach Wrocławia jest zorganizowany i – co najważniejsze – celowy. Dążący w różnych kierunkach ludzie spieszą się, bo chcą jak najlepiej, jak najpożyteczniej wykorzystać umykający czas. Swego rodzaju nieprzystosowanie Skarbkowego bohatera do tętniącej pracowitym życiem wrocławskiej ulicy wynika przede wszystkim z tego, że jest on – jak sam się autoironicznie określa – „próżniakiem”, podczas gdy obcość Zdarzyńskiego motywowana była jego „ziemiańskością” i przybyciem z „kraju natury”. W romansie Krajewskiego wspomniany obraz jest jednym z elementów składających się na krytyczną ocenę wielkiego miasta. Przytoczony opis wrocławskiej ulicy budzi zaś w jego rejestratorze odmienne odczucia:

Jakże to pocieszający obraz dla myślącego człowieka ten ruch ustawiczny pracowitego ludu, to przemysłowe jego krążenie, ta skrzętność w stosownym użyciu każdej chwili czynnego życia!¹⁴

Najwyraźniej w trzecim dniu pobytu we Wrocławiu bohater *Podróż bez celu* zrzuca z siebie szatę sentymentalnego wojażera i uchylając nieco maseczki kpiarza – ironisty, drapuje się w znacznie poważniejszą togę profesora ekonomii. Czyni to, by głosić pochwałę miasta pracowitego, w którym aktywność mieszkańców koncentruje się na społecznie pożytecznych działaniach przynoszących „pomnożenie dóbr własnych”, a co za tym idzie i krajowych. Tezy te pozostają oczywiście w zgodzie z ówczesnymi poglądami autora *Gospodarstwa narodowego*, na których w dużej mierze zaważyły wpływy Sismondiego i Staszica¹⁵. Podobnych

¹⁴ F. Skarbek. *Podróż bez celu*, t. 1, s. 75.

¹⁵ Por. L. Guzik. *Historia polskiej myśli społeczno-ekonomicznej do roku 1914*. Warszawa 1969. s. 142 i nast. Warto przy tym zwrócić uwagę, że na poglądy ekonomiczne i miszczańskie sympatie Skarbkę pewien wpływ mieć mogło dzieciństwo spędzone w

pochwał pod adresem skrzętnych, gospodarnych i pracowitych Niemców oraz Ślązaków zamieszkujących ziemię, przez które wiedzie trasa tej tylko pozornie bez celu podróży, odnaleźć można w powieści znacznie więcej.

Obszar geograficzny, na którym zlokalizował Skarbek po „sternowsku” rwaną akcję swojego utworu, był mu bardzo dobrze znany z autopsji. W powieści obserwuje się wiele reminiscencji z wiodących przez Śląsk i Saksonię podróży autora, odbywanych w 1809 i 1822 r., których ciekawą dokumentację zawierają częściowo przez T. Mikulskiego opublikowane dzienniki¹⁶. Konfrontacja zapisków diariuszowych z materiałem fabularnym prowadzi do interesujących konstatacji. Otóż nigdzie we wrocławskiej sekwencji utworu nie znajdują odbicia takie oto obserwacje Skarbka pojawiające się w turystycznym notatniku z 1822 r.:

Zdziwiła mnie wielkość miasta (Wrocławia), a obok niej nieczystość i nieporządek na ulicach, nieprzyjemne wyziewy, czystość powietrza trujące, i na koniec chodzenie wielkiej bardzo ilości kobiet bez obuwia – w mieście, gdzie pewna zamożność wszystkich klas ludności panować się zdaje¹⁷.

Te dość krytyczne spostrzeżenia nie zostały wykorzystane do budowania fabuły powieści. Zawarty w niej obraz Wrocławia zgodny jest raczej z ogólnikowym stwierdzeniem odnotowanym w *Dzienniku mojej podróży* (1809 r.) pod datą 27 października: „W ogólności można czynić tę uwagę, że miasta w Śląsku bardzo są porządne”¹⁸. Na inne niezgodności obiektywnej wiedzy Skarbka o ówczesnym Śląsku, dokumentowanej zwłaszcza przez diariuszowe notaty z 1822 r., z powieściowym kształtem tej krainy wskazuje w swej książce K. Bartoszyński¹⁹. Fabularne retusze rzeczywistości mają zawsze ten sam cel: prowadzą do

solidnym, zamożnym, mieszczańskim domu dziadków w Toruniu; por. K. Bartoszyński. *op. cit.*, s. 27–29.

¹⁶ F. Skarbek. *Notatki śląskie*, wydał z autografów T. Mikulski. „Zaranie Śląskie” 1947, z. 4, s. 190–195; [przedr. w:] T. Mikulski, *Temat Wrocław. Szkice śląskie*, wyb. i wstępem opatrzył B. Zakrzewski, Wrocław 1973, s. 43–55.

¹⁷ F. Skarbek, *Podróż do Drezna i okolic*, cyt. za: T. Mikulski, *Temat Wrocław...*, s. 48–49.

¹⁸ *Ibidem*, s. 47.

¹⁹ Por. K. Bartoszyński. *op. cit.*, s. 99–100.

idealizacji prezentowanego kraju, w tym także Wrocławia. Zabiegi te motywowane są – jak słusznie konstatuje monografista pisarza – „nie ukrywanym dydaktyzmem o treści charakterystycznej dla jego [Skarbka] liberalnych poglądów i dla potrzeb życia gospodarczego ówczesnego Królestwa [...] To pod wpływem dydaktycznych potrzeb – pisze dalej Bartoszyński – uległ Śląsk w *Podróży* pewnej idealizacji [...], a profil jego życia gospodarczego pokazany został [...] ze stanowiska obserwatora mającego w pamięci słabość uprzemysłowienia Polski”²⁰. Świadomość taka w istocie towarzyszy narratorowi – podróżnikowi rodem znad Wisły przemierzającemu ulice Wrocławia. Widok „pracowitego ludu” wywołuje u niego znamiennej refleksję:

O jakżebym z duszy życzył krajowi memu tej czynności, tego życia przemysłu, która się tutaj w każdej niemal twarzy maluje. Jakżebym sobie życzył przypatrywać się kiedyś, równie jak dzisiaj, w którym [...] mieście naszym, snującym się ludziom, nie w siermiągach ani w odartem odzieniu, ale bogatszym do wyższej klasy należącym; nie w celu oddania wizyty, pospieszenia na obiad, lub miejsca schadzek, ale na zgromadzenia kupieckie, na targi, do warsztatów i składów fabrycznych, do domów handlowych²¹.

Kreowana w *Podróży bez celu* wizja pracowitego, mieszczańskiego Wrocławia to nie tylko godny naśladowania wzór dla podupadłych, zacofanych gospodarczo miast polskich. To także kolejna wersja literackiego ukształtowania wielkomiejskiej tematyki, wyraźnie opozycyjna wobec ujęć zadomowionych w naszej powieści. Przede wszystkim stanowi ona antytezę powstałej na gruncie romansu stanisławowskiego wizji złego miasta, a w pewnym sensie przeciwstawia się także dziewiętnastowiecznemu już obrazowi „karnawałowo-salonowej” Warszawy. Zaprezentowany przez Skarbka Wrocław nie ma w sobie nic z wzorowanego najczęściej na potocznym wyobrażeniu Paryża „miasta grzechu”, bo „tam gdzie duch przemysłu panuje, tam człowiek jest dobrym w całym znaczeniu tego wyrazu i sam tylko zgnuśniały i zbyt oddany próżniak wartości jego ocenić nie umie”²². Autor *Podróży bez celu* spojrział na ośrodek wielkomiejski pod kątem akceptowanych przez siebie społecznych i ekonomicznych ideałów liberalno-mieszczańskich, negując nie tylko szlachecko-ziemiańskie uprzedzenia

²⁰ *Tamże*, s. 101.

²¹ F. Skarbek, *Podróż bez celu*, t. 1, s. 75.

²² *Ibidem*, t. 2, s. 103.

do miasta samego, ale także niechęć do pożytecznej (tzn. – w szerokim tego słowa znaczeniu – produkcyjnej) w nim pracy.

W powieściach pierwszego trzdziestolecia XIX w. obok wyraźnie już spolaryzowanych wizji ośrodków wielkomiejskich występuje – podobnie jak w romansie stanisławowskim – motyw małego miasta prowincjonalnego. Miasteczka, które bohaterowie a z nimi narratorzy i oczywiście czytelnicy oglądają zazwyczaj przez okna podróżnej karety, lub w czasie dorocznych jarmarków, bądź reutowych zjazdów okolicznej szlachty, tak jak w utworach z drugiej połowy XVIII w. straszą błotem pozbawionych bruku ulic, okopconymi strzechami niechlujnych, z wiejska wyglądających zabudowań, ruinami opuszczonych, pamiętających lepsze czasy domów, wreszcie brudem żydowskich sklepów i kramów. Schematyczne opisy częstokroć wykorzystywane są nadal jako fabularne preteksty do formułowanych *expressis verbis*, bądź tylko sugerowanych krytycznych ocen ówczesnego stanu większości polskich miast. Taka intencja zdaje się kierować złośliwymi aluzjami S. K. Potockiego, który miasta Ciemnogrodu, będącego swoistą alegorią wszelkich wstecznych tendencji odżywiających w Polsce i Europie po kongresie wiedeńskim, wyposażył (nie wyłączając stolicy) w typowe cechy podupadłego polskiego miasteczka ²³.

Podobną funkcję motywów ów pełni w realizującym dydaktykę obywatelską w starym oświeceniowym stylu *Panu Podstolicu* E. T. Massalskiego ²⁴. I w tym przypadku wstępem do „publicystycznych” rozważań powieściowego mentora (pana Podstolica), które poświęcone są kwestiom urbanizacyjnym prowincji litewskiej, jest pomieszczony w trzeciej części utworu wizerunek typowego ośrodka małomiasteczkowego, trzeba przyznać – znacznie obszerniejszy od

²³ Por. S.K. Potocki, *Podróż do Ciemnogrodu i Świstek Krytyczny (Wybór)*, oprac. E. Kipa, Wrocław 1955, s. 100, 114, 151, 324 i nast. Na ruinę polskich miast wskazywał także Potocki w felietonach Świstka, np. *Podróż. Pierwsze dwa dni na wsi. Moratorium*, (1816), por. [w:] *op. cit.*, s. 32–33.

²⁴ Ten – jak go nazwał sam autor – „romans administracyjny”, w którym Massalski dokonuje analizy przyczyn upadku gospodarczego ziem zabranych oraz proponuje konieczne środki zaradcze, jest świadomą kontynuacją stanisławowskiej powieści traktatowej, o czym świadczy jego kształt literacki, problematyka, jasno określony cel dydaktyczny a także wiele bezpośrednich aluzji do *Pana Podstolego* I. Krasickiego.

dotychczas spotykanych. W opisie, od którego rozpoczyna Massalski prezentację bezimiennej litewskiej miejscowości, pojawia się wiele wymienionych już, standardowych elementów komunikujących o jej daleko posuniętej degradacji gospodarczej. Trzeba jednak podkreślić, że pisarz nie poprzestaje – jak to do tej pory najczęściej bywało – na przedstawieniu nędznego wyglądu miasteczka. Stara się także scharakteryzować panującą w nim atmosferę, ukazać styl życia i myślenia mieszkańców. Charakterystyka ta nie wypada wszakże zbyt interesująco, a to ze względu na małą wnikliwość autora i nadmierny schematyzm – wynikający po części z egzemplaryczności fabuły – z jakim zaprezentowane zostało środowisko mieszczańskie. Życie podupadłej miejsciny jest adekwatne do jej wyglądu, cechuje je bowiem całkowity marazm gospodarczy i intelektualny. „Kupcy [...] pobankrutowali, rzemieślnicy przyszli do ubóstwa [...] I cały stan mieszczański przyszedł do takiej exterminacji, że już go prawie nie widać” – skarży się Podstolicowi burmistrz²⁵. Przytłaczająca większość obywateli tego znaczniejszego niegdyś grodu nie próbuje nawet przełamać bariery „powszechnej niemożności”. Trudno się zresztą temu dziwić. „Niedostatek zupełny oświecenia i wychowania” oraz brak widocznych perspektyw na rozwój ekonomiczny miasteczka, a co za tym idzie – na polepszenie sytuacji bytowej jego mieszkańców, wywołuje w uboższych, w znacznej mierze już spauperyzowanych małomieszczanach ucieczkę w objęcia Bachusa. Nieliczni bogatsi natomiast, z uwagi na nie odpowiadający ich aspiracjom status społeczny mieszczaństwa, szukają niejednokrotnie możliwości przeniknięcia do stanu szlacheckiego. Oba zjawiska uznaje Massalski za naganne i wielce dla krajowej gospodarki niekorzystne.

Zrekapitulowany tu obraz „czarnego litewskiego miasteczka” służy autorowi powieści do dokonania głębszej, niż to czynili pisarze stanisławowscy, analizy jego społecznej i ekonomicznej degradacji. Rozważania Podstolica dotyczące tej kwestii nie ograniczają się bowiem do wyeksponowania negatywnej roli Żydów²⁶ oraz do podkreślenia niekorzystne-

²⁵ E. T. Massalski, *Pan Podstolic albo czym jesteśmy, czym być możemy. Roman administracyjny w czterech częściach*, Wilno – Petersburg 1831 – 1833, cz. 3. *Miasto*, s. 41.

²⁶ Nie oznacza to wcale, że Massalski nie rozwija tej kwestii. Przeciwnie. W swej powieści przedstawia on swego rodzaju małą żydowską, która bez reszty opanowała w miasteczku handel i „wszystkie zyskowe rzemiosła”. Jej członkowie rozmaitymi nieuczci-

go wpływu antymieszczańskich niechęci szlacheckich, znajdujących m. in. wyraz w pogardzie okazywanej ludziom, którzy parają się handlem i rzemiosłem²⁷. Powieściowy mentor wskazuje także na brak właściwego systemu edukacyjnego, który pozwalałby mieszczanom na uzyskiwanie odpowiedniego poziomu wiedzy ogólnej i zawodowej. Uznaje, że hamująco na rozwój rzemiosł i przemysłu wpływają tradycyjno-nalisticzne organizacje cechowe. W końcu za brak jakiegokolwiek postępu na drodze do ekonomicznej restauracji miast prowincji litewskiej obwinia niższą kadre carskiej administracji, której przedstawiciele ukazani są w utworze w bardzo niekorzystnym świetle.

Massalski nie poprzestaje na krytyce. Zgodnie z ideą swej powieści mającej przedstawiać nie tylko to „czem jesteśmy”, ale i to „czem być możemy”, konstruuje idealno-utopijny obraz wzorowego miasta założonego przez Podstolica i namówionych przezeń do tego przedsięwzięcia sąsiadów. Jest to niewielki lecz prężny ośrodek przemysłowy nastawiony na wszechstronną obsługę rolniczej okolicy. Miasteczko wyposażone jest w wiele pożytecznych instytucji socjalnych i edukacyjnych. Istnieje w nim utrzymywany ze składek mieszkańców szpital, a także kasa oszczędnościowo-pożyczkowa. Młodzież mieszczańska zamiast terminować u majstrów cechowych szybciej i nieporównanie lepiej kształci się w szkołach zawodowych. Nie ma tu manufaktur typu pańszczyźnianego. Przerabiające miejscowe surowce fabryki zatrudniają wolnych wyrobników, których dochody zależą bezpośrednio od zysków przedsiębiorstwa i nie mogą być niższe niż ustalone w umowie

wymi sposobami (oszustwem, lichwą, szerzeniem pijaństwa) starają się zniszczyć materialne podstawy egzystencji nie tylko ewentualnych konkurentów, ale wszystkich w ogóle chrześcijan. Bezwzględnej działalności Żydów, której celem ma być „dobro izraelskiego ludu” i panowanie nad światem, przypisuje autor *Pana Podstolica* motywacje religijne. Wcześniej w podobny sposób ukazał grupę fanatycznych chasydów J.U. Niemcewicz w na poly sentymentalnym romansie *Lejbe i Siora*. Należy podkreślić, że w obu przypadkach jest to atak wymierzony nie tyle w naród żydowski, ile w despotyczną władzę kahalów oraz w siejących religijną nienawiść ortodoksów. I Massalski, i Niemcewicz nie są zwolennikami prześladowania, czy też wypędzenia Żydów. Uważają bowiem, że przy pewnej dozie dobrej woli z obu stron oraz dzięki sensownym rozwiązaniom prawnym można i należy uczynić z nich pożytecznych obywateli.

²⁷ Warto zauważyć, że podobny obyczaj panuje w Ciemnogrodzie. Potocki nazywa go „gotyckim przesądem” i dodaje z goryczą przyprawioną sarkazmem, że „przesady są mocniejsze nad wszelkie rozumowanie”. Por. *Podróż do Ciemnogrodu*, s. 308.

„minimum wystarczające na utrzymanie”. Fabrykanci, uzależnieni od fundatorów miasteczka swego rodzaju akcyjnym systemem organizacji zakładów przemysłowych, nie mogą wyzyskiwać swych pracowników²⁸. Ewentualne konflikty między pracodawcami a robotnikami rozstrzyga powoływany w drodze powszechnych wyborów „sąd polubowny”. Rozwiązano także problem Żydów, którzy odsunięci od handlu okazują się dobrymi robotnikami fabrycznymi.

Charakter miasteczka znajduje wierne odbicie w jego wyglądzie:

nie widać tu było pojazdów – opisuje narrator – ani elegantów przeskakujących przez ulice, nie słychać pisku forsyjów ani jęku żebraków; lecz długie rzędy wyśpiewujących tragarzy, turkot naładowanych towarami wozów, wołania mularzy popiętrzonych na kilku wznoszących się gmachach, chrzęst kół fabrycznych, młocba młotów i jęki kowadła, nieregularnie klóciły się i wstrząsały powietrzem. Ulice były szerokie, każdy dom przedzielony od innych ogrodem, wszystkie jednostajnej wysokości o dwóch piętrach, rozmaitemi kolorami pomalowane; bruk gładki, latarnie z lampami gazowymi gęste, fontanny po rogach ulic obficie dostarczające wody i przy bulwarach dość duży ogród miejski²⁹.

Nietrudno zauważyć, że opis idealnego miasta ewokujący harmonię pracowitości, ładu i schludnej prostoty przeciwstawia się nie tylko obrazom zrujnowanych miasteczek, ale także wizerunkom wielkomiej- skich ośrodków próżniactwa i zepsucia. Kreowana przez Massalskiego wizja wykazuje wyraźne koneksje ze znanymi z romansu stanisławowskiego dydaktycznymi konstrukcjami fabularnymi prezentującymi wzorowe wsie i folwarki istniejące w posiadłościach „dobrych panów”. Wydaje się wszakże, że dość znaczny wpływ na jej ukształtowanie wywarł także skarbkowski wzór miasta „mieszkańskiego”. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że autor *Pana Podstolica* chętnie posiłkujący się w swych rozważaniach pracami ekonomistów (m. in. A. Smitha i J. B. Saya) najczęściej odwołuje się do „szacownego dzieła” *O gospodarstwie narodowym* pióra F. Skarbka.

„Administracyjny” romans E. T. Massalskiego zasługiwał na nieco dłuższe omówienie z racji znacznie obszerniejszego i bardziej wnikliwego niż w innych utworach tego typu potraktowania problematyki

²⁸ Rozwijając nieco szerzej tę kwestię uznaje Podstolic, iż los robotników, uzależnionych od dobrej lub złej woli fabrykantów, należy „prawem ubezpieczyć”. Por. E. T. M a s s a l s k i, *op. cit.*, cz. 5 *Idealy*, s. 45.

²⁹ *Ibidem*, s. 46–47.

miejskiej i mieszczańskiej. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza zawartości warstwy dyskursywnej. Należy m. in. podkreślić, że w *Panu Podstolicu* po raz pierwszy w dziejach powieści polskiej poruszona została kwestia robotnicza³⁰. Patrząc jednak na powieść pod kątem jej czysto literackich właściwości należy stwierdzić, że nie wniosła ona wiele nowego do rozwoju motywu prowincjonalnego miasta, mimo podjętej przez autora próby poszerzenia jego obrazu o charakterystykę małomiasteczkowej społeczności. Próba ta wypadła bowiem – co już podkreślano – niezbyt imponująco, a realizacja omawianego motywu zawarta w *Panu Podstolicu* jest przede wszystkim swego rodzaju sumą ukształtowanych już wcześniej konwencji fabularnych.

Zapowiedź ciekawszego ukazania ośrodka małomiasteczkowego przynosi natomiast jeden z epizodów *Pierwszej młodości...* E. Jaraczewskiej. Bohater utworu, Henryk Klonowski, przejeżdżając przez prowincjonalne miasteczko obserwuje nie tylko to, co się dzieje na „błotnych i w pół tylko brukowanych ulicach”, ale jakby za namową „diabła kulawego” z zainteresowaniem spogląda w uchylone okna „pozorniejszych domów” starając się dostrzec nie tylko wnętrza mieszkań, ale także intymne fragmenty codziennego życia miejscowych notabli. Kończy się wszakże tylko na zapowiedzi. Nie otrzymuje czytelnik obszerniejszego przedstawienia małomieszczańskiej prywatności skrywanej skrzętnie w domowym zaciszu przed wścibskim okiem sąsiadów. Kilka błędnych i niezbyt w sumie interesujących obrazków prowadzi narratorkę do nie w pełni uzasadnionych wcześniejszymi opisami, choć ciekawych, konstatacji sugerujących, iż prowincjonalne miasto jest specyficznym, rządzącym się odrębnymi prawami i jakby samowystarczalnym mikroświatem. „W małych miasteczkach – pisze Jaraczewska – [...] każdy żyjąc jak na widoku publicznym, wystawiony na drobne krytyki poziomych współzalatników, ustawicznie od nich śledzony, mało dba o opinią reszty świata, który mu się zdaje zawartym w jego ciasnym obrębie”. I dodaje, że w społeczności tej panują takie same namiętności, „które pod inną postacią wszędzie społeczeństwa

³⁰ Wcześniej zwróciła na to uwagę W. Wołk-Gúmplowiczowa, *Chłopi, mieszczaństwo i szlachta w powieści polskiej w pierwszej połowie XIX w.*, Warszawa 1939, s. 65 (odbitka z „Przeglądu Socjologicznego” 1939, t. VII).

zarażają”³¹. Trzeba przyznać, że powyższe uwagi mogłyby być wcale dobrym punktem wyjścia do ze wszech miar interesującej społeczno-obyczajowej analizy środowiska małomiasteczkowego. Jaraczewska nie pokusiła się jednak o ich pełniejsze literackie wykorzystanie.

Niewiele wszakże czasu musiało upłynąć, by pojawiła się w naszej literaturze próba znacznie obszerniejszego przedstawienia hermetycznej małomiasteczkowej społeczności. Podjął ją początkujący swą gigantyczną – jak się później okazało – działalność pisarską J. I. Kraszewski. Niektóre jego młodzieńcze i bardzo jeszcze słabe artystycznie utwory, opublikowane pod pseudonimem Kleofasa Fakunda Pasternaka – przede wszystkim *Biografia sokalskiego organisty* oraz powieści: *Wielki świat małego miasteczka* i *Dwa a dwa – cztery, czyli piekarz i jego rodzina*³² – poświęcone są bez reszty tej tematyce.

Prezentacji powieściowych miasteczek dokonuje Kraszewski niejako „od wewnątrz”, rezygnując z powszechnej dotychczas perspektywy obserwacyjnej przyjeźdnego. Jego narrator przyjmuje wobec świata przedstawionego punkt widzenia człowieka, który – jeżeli można użyć takiego sformułowania – przynależy do tej samej przestrzeni powieściowej, co i bohaterowie, choć przerasta ich (ze względu na status „literata”) poziomem intelektualnym. Szczególnie wyraźnie zjawisko to uwidacznia się w *Wielkim świecie małego miasteczka*, gdzie funkcje narratora, autora i bohatera kumulują się w osobliwej postaci Kleofasa Pasternaka. Kształtowany w myśl takiej „odśrodkowej” optyki obraz przedstawianej rzeczywistości stwarza wrażenie swoistego zamknięcia

³¹ E. J a r a c z e w s k a, *Pierwsza młodość, pierwsze uczucia*, t. 1, s. 85 (w wydaniu: *Powieści narodowe*, t. 3).

³² Pierwodruki wymienionych utworów ukazywały się na przestrzeni aż siedmiu lat. Pierwsza trafiła do rąk czytelników *Biografia...* opublikowana na łamach „Noworocznika Litewskiego na r. 1831” (Wilno 1830). Następnie wyszły, również w Wilnie, obie powieści: *Wielki świat...* w 1832 r. i *Dwa a dwa – cztery...* w 1837 r. Wszystkie trzy utwory powstały jednak w tym samym czasie, tj. około 1830 r. Udowadnia to m. in. E. Warzenica, porządkując dość obszerną dyskusję poświęconą chronologii młodzieńczej twórczości Kraszewskiego i przekonująco (moim zdaniem) rozstrzygając zrodzone w jej trakcie wątpliwości. Dotyczy to zwłaszcza określenia przybliżonej daty napisania powieści *Dwa a dwa – cztery*, niejednokrotnie przesuwanej na r. 1832. Por. E. W a r z e n i c a, *Debiut literacki J. I. Kraszewskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 1963, nr 4, s. 30–31. Rok powstania „mieszkańskich” powieści Kraszewskiego przemawia za włączeniem ich do wykorzystywanego przeze mnie materiału egzemplifikacyjnego.

małomiasteczkowego mikroświata. Odnosi się to zarówno do fabularnej topografii, jak i do intelektualnych kompetencji bohaterów. Zamykające powieściową przestrzeń miejskie rogatki ograniczają także możliwości poznawcze zgrupowanych w jej obrębie ludzi. Za przykład niech posłuży charakterystyka ulicy Reformackiej znajdująca się w dwunastym rozdziale *Wielkiego świata*:

uliczka ta leży w samym środku miasta, [...] rozciąga się wzdłuż ciemnego cmentarza, klasztoru i kościoła Reformatów, składa się z drewnianych, pochyłych domków, a otoczona jest drzewami. Mieszkańcy jej są poczciwi mieszczenie, drobna szlachta i rzemieślnicy, którzy w całym swym życiu nie widzieli wyższej wieży nad Reformacką, piękniejszego kościoła nad Reformacki, większego domu nad klasztor i traktiej. [...] Organista w ich rozumieniu zjadł wszystkie umiejętności, historyczne wiadomości ograniczają się w obrębie ślubów i chrzcin [...] ³³.

Z owego „zamkniętego” świata nie ma właściwie ucieczki. Wszelkie, motywowane zresztą różnymi fabularnymi pretekstami próby wymknięcia się z jego obrębu kończą się zazwyczaj fiaskiem. Dowodzą tego m. in. usiłowania bohatera *Biografii...* – Prospera Stokrotki, a w pewnym sensie także nieudane rejterady panów Talarki i Puszyńskiego w powieści *Dwa a dwa – cztery*. Mieszkańcy bohaterowie, których wizerunki mają bawić czytelnika niewybrednym często humorem, nie są w stanie uwolnić się spod brzemienia ograniczonej, a nawet głupoty i jakby skazani są na bytowanie w kręgu „poziomych” – jak wówczas mawiano – problemów właściwych dla życia kołtuńskiej w dużej mierze społeczności małomiasteczkowej.

Warto zwrócić uwagę, że we wspomnianych utworach Kraszewskiego niewiele znaleźć można opisów wyglądu prezentowanych miasteczek. Zupełnie okazjonalnie pojawiają się napomknienia o błotnistych, ciasnych i nędznych uliczkach (*Dwa a dwa – cztery*), czy o drewnianych, pochyłych domkach (*Wielki świat*). Nieco częstsze i jakby dokładniejsze są opisy niektórych wnętrz, wykorzystywane głównie pod kątem charakteryzacji postaci. Wydaje się, że w utworach młodego Kraszewskiego uwidacznia się dość znamienne dla późniejszej powieści przesunięcie głównego ośrodka zainteresowania pisarza z miasta „w ogóle”, na zamieszkujących je ludzi. Stąd charakter i atmosferę jego miasteczek

³³ K.F. Pasternak (J.I. Kraszewski), *Wielki świat małego miasteczka. Powiastka*. Wilno 1832, t. 2, s. 184–185.

tworzą nie tyle narratorskie opisy i interpretacje powieściowej przestrzeni, co przede wszystkim ukazani na jej tle bohaterowie.

Integralnie związane z obrazami większych lub mniejszych miast postaci mieszczan pojawiają się w powieściach pierwszego trzydziestolecia XIX w. znacznie częściej niż w romansie stanisławowskim³⁴. Znajdują się wśród nich ubodzy rzemieślnicy i zamożni kupcy, przekupki i „sentymentalne” panny, mieszczańscy inteligenci oraz nadęci głupcy. Zróżnicowanie jak widać spore. Są to jednak w dużej mierze postaci epizodyczne, sytuowane na marginesach akcji utworów, co niewątpliwie odbija się na jakości ich literackich prezentacji. Dość często autorzy powieści nie zadają sobie nawet tyle trudu, by nakreślić choćby pobieżne wizerunki wprowadzanych na plan fabularny mieszczan. Postaci te, konstruowane zazwyczaj przy wykorzystaniu jakiejś jednej, konstytutywnej dla nich cechy, niejednokrotnie służą wyłącznie egzemplifikacji ogólniejszej tezy pisarza bądź pełnią funkcje „ludzkich rekwizytów” przydatnych do budowania scenerii, w której toczą się miejskie fragmenty akcji utworu. Pierwszoplanowe role fabularne, warunkujące bogatsze i ciekawsze kreacje postaci, przyznane zostały mieszczanom przez dwóch tylko pisarzy: C. Godebskiego i J. I. Kraszewskiego. Jednakże pełną nobilitację literacką uzyskuje bohater mieszczański właściwie tylko w *Grenadierze – filozofie*, jako że Kraszewski prezentuje w swych wczesnych utworach jedynie karykatury małomiasteczkowej społeczności. Należy przy tym zwrócić uwagę, że bohater Godebskiego to bogaty i wykształcony mieszczanin francuski. Z kolei w innych powieściach tego okresu, np. w *Pierwszej młodości...* E. Jaraczewskiej, czy *Podróży bez celu* F. Skarbka, spotkać można dość nawet licznych reprezentantów mieszczaństwa niemieckiego (czasem już spolonizowanych), którym cenzus majątkowy bądź wykształcenie zapewniają jakby lepszą pozycję w społecznej hierarchii. Postaci te są zazwyczaj bardziej literacko doposażone i wyżej wartościowane. Ich znaczniejsza pozycja w powieści przedlistopadowej wynika chyba z przekonania pisarzy o ekonomicznej i intelektualnej słabości rodzimego mieszczaństwa, które reprezentowane jest najczęściej przez prymitywnych pijaków, obdartych

³⁴ Problem artystycznych i ideowych funkcji postaci mieszczan w powieści przedlistopadowej domaga się obszerniejszego, osobnego przedstawienia. Tu poprzestane jedynie na jego ogólnej charakterystyce.

nędzarzy, bądź mniej lub bardziej pretensjonalnych głupców. Znacznie rzadziej pojawiają się na scenie fabularnej postaci poczciwych polskich rzemieślników.

W każdym jednak razie próby awansowania mieszczan (nawet obcoplemiennych) w hierarchii postaci literackich podejmowane przez Godebskiego i Kraszewskiego, a także — choć na znacznie mniejszą skalę — przez Jaraczewską należy uznać za szczególnie interesujące i to nie tylko dlatego, że są one w omawianym okresie zjawiskiem wyjątkowym, lecz że — mimo wszelkich artystycznych i ideowych niedoskonałości — zapowiadają wydatniejszy już wzrost popularności tematu mieszczańskiego w powieści i nowelistyce okresu międzypowstaniowego.

Sumując dotychczasowe ustalenia należy stwierdzić, że w ciągu pierwszych sześćdziesięciu lat rozwoju nowożytnej prozy polskiej daje się zaobserwować powolne, lecz stałe wzrastanie zainteresowania pisarzy miastem zarówno jako specyficznym zjawiskiem cywilizacyjnym, jak i elementem powieściowej przestrzeni. Urbanizm nie odgrywa jeszcze co prawda znaczącej roli w repertuarze polskich tematów literackich. Zbyt silna jest presja rustykalnych tradycji kultury szlacheckiej uzyskujących wsparcie w antyurbanizacyjnych tezach modnego J.J. Rousseau oraz w agrarystycznych teoriach rodzimych zwolenników doktryny fizjokratycznej. W dodatku daleko posunięta degradacja polskich miast, z których jedynie Warszawa jest wówczas sporą — bo liczącą około stu tysięcy mieszkańców — aglomeracją, powoduje, iż nie zalecają się one jako szczególnie atrakcyjne obiekty artystycznych opisów i analiz. Niemniej jednak obserwowane w powieści przedlistopadowej poszerzenie repertuaru wizji miejskich połączone z przewartościowaniem jednoznacznie negatywnego stosunku do dużych aglomeracji oraz ze zwiększeniem reprezentacji mieszczan w galerii postaci powieściowych przygotowuje dobry grunt dla dość już dynamicznego rozwoju problematyki urbanistycznej w prozie krajowej piątego i szóstego dziesięciolecia XIX w.